

miesięcznik

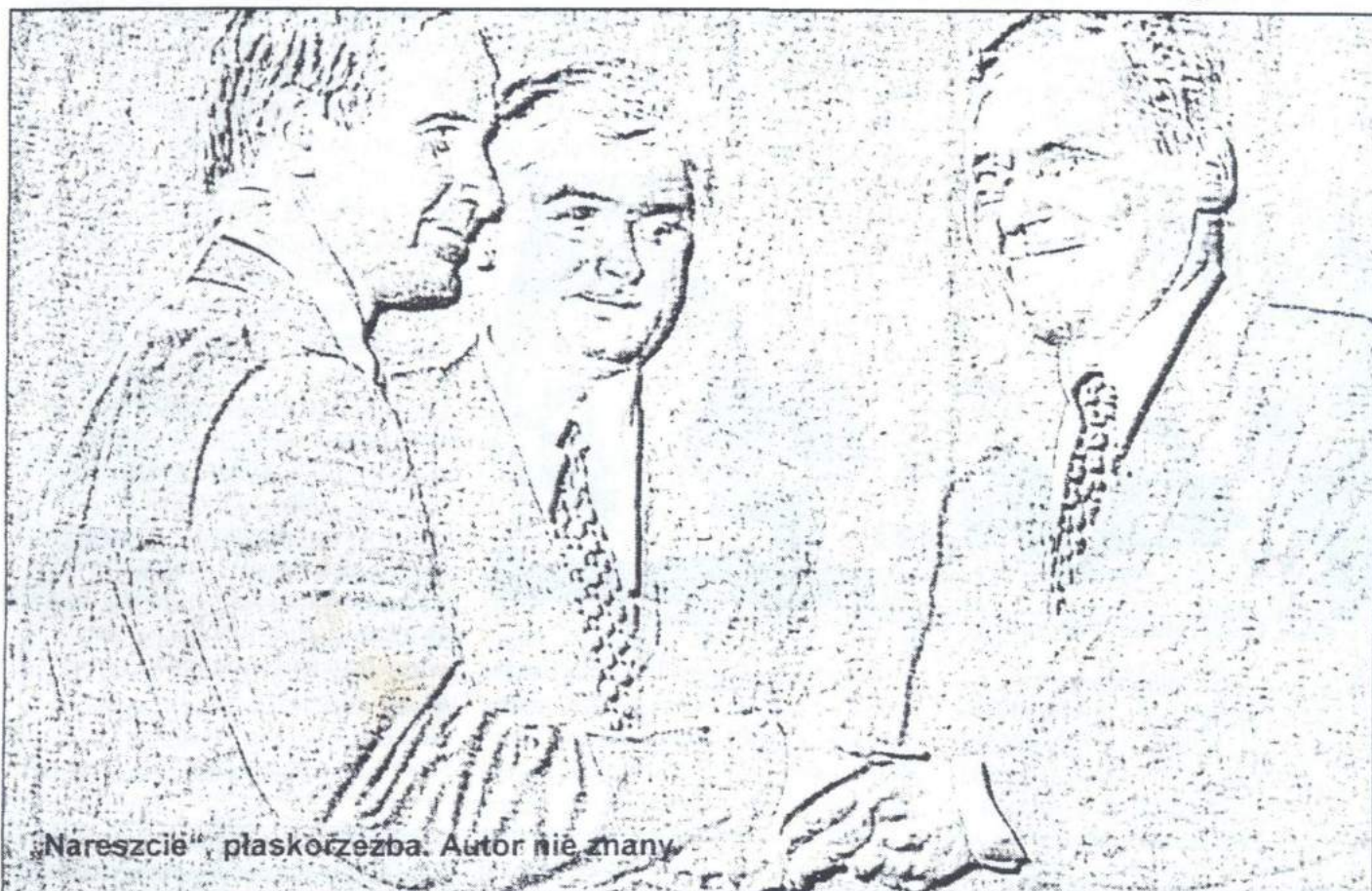
WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ



ROK V NR 1 (40) • STYCZEŃ 1997 • ISSN 1425-9370

Dla kogo ta konstytucja?



„Nareszcie” płaskorzeźba. Autor nie znany

W dniach Sejmu Czteroletniego, woła Narodu Polskiego wyłożona została jasno na pierwszej stronie Ustawy Rządowej, prawa, uchwalonego dnia 3 maja 1791 roku:

„W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Stanisław August z Bożej Łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernichowski, wraz ze Stanami Skonfederowanymi w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi.

Uznając, iż los Nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji Narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która Nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, nie-

podległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w Nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny Naszej i jej granic, z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy...”

Dałby Bóg posłom i senatorom obecnej kadencji poczucie troski o los Ojczyzny, i siłę do wspięcia się na poziomy ducha, na których nasi przodkowie Konstytucję 3 Maja uchwalali.

Nie gra polityczna, nie wrogość Kościołowi, ale dobro, przyszłość i całość Narodu na względzie mieć powinni, ci, co im los zaszczyty decydowania o Ojczyźnie i Narodzie sprawił.

Mirosław Orzechowski

XXVI Sesja Rady Gminy

20 grudnia 96 r. odbyła się XXVI Sesja Rady Gminy Zgierz.

Radni wysłuchali sprawozdania wójta gminy Zgierz Henryka Tomczaka z działalności Zarządu Gminy między sesjami i podjęli 15 uchwał: kilka w sprawach zmian budżetu Gminy na 96 r., zmian uchwał Rady Gminy z 18 czerwca 96 r. w sprawie przystąpienia Gminy Zgierz do Spółki z o.o. Freetime Poland i z 4 grudnia 96 r. w spra-

ułg i zwolnień w podatku od nieruchomości na terenie Gminy na 1997 r., trybu i warunków zwolnienia z opodatkowania gruntów podatkiem rolnym, stawek i zwolnień z podatku od środków transportowych, podatku od psów i uznania drzew za pomniki przyrody.

W części interpelacje radny Edward Błaszczyk wnioskował, żeby zainteresować się beczkami składowanymi w RSP Kwilno i naprawić pobocze na

przy działce p. Tomaszewskiego w Skotnikach. Piotr Nawrocki zaapelował o naprawienie pobocza przy ul. Zgierskiej w Białej i wykonanie przepustu na ul. Kościelnej w Białej. Mieczysław Kuzański zgłosił sprawę wykonania oświetlenia przy sklepie w Bądkowie. Na interpelacje odpowiedział wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak i zastępca wójta Zbigniew Łoś.

W części wolne wnioski i zapytania Stanisław Dynek wnioskował, by nawieźć piasku na place pętli autobusowych, a Grzegorz Gula, aby posypać piaskiem oblodzoną ul. Kościelną w Dąbrówce Wlk. Mieczysław Michalak z Glinnika wnioskował, aby rozmieścić na terenie Glinnika znaki „Uwaga zwierzęta”, posypać drogę piaskiem z Łagiewnik do Szczawina, przeprowadzić konserwację starych drzew na drodze z Glinnika do Szczawina i wyciąć krzaki na drodze przy zakręcie przy lesie w Smardzewie. Na koniec uczestnicy sesji podzielili się opłatkami i złożyli sobie życzenia na święta Bożego Narodzenia i nowy, 97 rok.

Tomasz Soldenhoff



Piotr Patora, Tadeusz Stasiak, Grzegorz Gula, Henryk Tomczak, Marian Wróblewski

wie zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, i w sprawach stawek,

drodroże między Lorenkami a Kwilnem. Stanisław Dynek wnioskował o naprawę drogi z Ukrainy do Józefowa i dopilnowanie uregulowania sprawy drogi

Jubileusz...

26.11.96 r., w Urzędzie Gminy Zgierz, odbyła się bardzo miła uroczystość z okazji 15—lecia Rejonowego Koła Pszczelarzy w Zgierzu. Zebranie prowadził prezes Koła, mgr inż. Henryk Grodzki. Dyplomy uznania, przyznane w dowód wdzięczności przez Zarząd Koła, za duży wkład pracy organizacyjnej, otrzymali: Zofia Gagolewicz, Mieczysław Błaszczyk, Jan Czech, Zbigniew Jagodziński, Alojzy Dynowski, Kazimierz Skirtun, Stanisław Zawisłak, Ludwik Józefowicz, Szymon Kuczyński, Zenon

Kwieciński, Stanisław Kowalczyk i Henryk Milewicz. Dyplomy wręczył im prezes Koła, Henryk Grodzki.

Po tej miłej części uroczystości, Sekretarz Koła, Zbigniew Świnoga odczytał wspomnienie o historii Koła. Prezes Henryk Grodzki przedstawił piękny, poświęcony sztandar Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy, który, jak powiedział, łączy pszczelarzy w działalności organizacyjnej dla ich dobra. Następnie prezes H. Grodzki przedstawił szeroki i bardzo ciekawy Plan pracy Koła i Program szkoleń

w 97 r. W czasie zebrania był też zorganizowany świąteczny poczęstunek.

W ciągu 15—lecia Koła odbyło się wiele zebrań, szkoleń, wykładów specjalistów pszczelarstwa i w grudniu 96 r. ogólnopolska pielgrzymka pszczelarzy św. Ambrożego, patrona Związku Pszczelarzy, do Częstochowy. Dużą pomoc finansową świadczy dla Koła wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak. Koło liczy 31 członków, w większości starszych. Trzeba je odmłodzić i powiększyć o niezrzeszonych. Środki idą na ciekawe szkolenia, zakup leków dla pszczoł i matek pszczelich. 26.01.0 g. 10 w UGZ odbędzie się odczyt C. Korpysa o rasach i liniach pszczoł w Pasiece Zarodowej w Kocierzowych.

Tomasz Soldenhoff

Obradowała Rada Strategii

„Przedsiębiorczość i bezrobocie” były omawiane na ostatnim spotkaniu Rady Strategii dla Gminy Zgierz w dniu 7 stycznia 1997 r.

Zmiany gospodarcze i własnościowe ostatnich lat spowodowały wprost lawinowy proces powstania tysięcy małych podmiotów gospodarczych. Przykładem może być, choćby, sytuacja w handlu. O ile w 1990 roku na terenie gminy było 17 sklepów, to już w 1996 roku sklepów było 81.

W miarę upływu lat sytuacja finansowa małych firm zaczęła się coraz bardziej pogarszać; coraz częściej, nie wytrzymując konkurencji z firmami dysponującymi dużym kapitałem, kończyły swoją działalność. Ta sytuacja nie ominęła również przedsiębiorczości w naszej gminie.

Rejestr „wniosków na prowadzenie działalności” prowadzony jest od 1989 r. Obejmuje on, jak dotąd, wydanych 1500 wniosków na utworzenie firm prywatnych: jednoosobowej działalności gospodarczej, bądź spółek cywilnych. W chwili obecnej działalność prowadzi jedynie ok. 1/3 z wymienionej liczby 1500 i przede wszystkim koncentruje się we wszystkich trzech działach: produkcji, usługach i handlu. Firmy te dawały zatrudnienie 1462 pracownikom.

Średnio w jednym roku rozpoczęcie działalności rejestruje około 100 nowych podmiotów. Nie oznacza to, że o taką liczbę przyrasta ich liczba, bowiem prawie tyle samo zakładów, w tym samym czasie, zostaje wyrejestrowywana. Dane wykazują systematyczny, choć mały przyrost nowych podmiotów gospodarczych (ok. 20 rocznie). Przedsiębiorstwa, rejestrując się, deklarują chęć prowadzenia różnego typu działalności; stąd wynika kłopot w zakwalifikowaniu ich do jednej, określonej dziedziny. Próbuując je systematyzować bierzemy pod uwagę główne zajęcia. Na tej podstawie możemy powiedzieć, że najbardziej popularnymi branżami są: krawiectwo, budownictwo, działalność handlowa róż-

nych branż, stolarstwo, ślusarstwo, transport. Są to branże o małym poziomie przetworzenia surowców i materiałów, i nie wymagają one wielkiego kapitału oraz wysokich kwalifikacji pracowników.

Miejscowości o najwyższym zgrupowaniu podmiotów gospodarczych, to: Dąbrówka Wielka, Grotniki, Rosaków. Wśród działań Gminy mających na celu wsparcie lokalnej działalności gospodarczej wymienić należy, w pierwszej kolejności: preferencje podatkowe oraz prowadzenie stałej oferty nieruchomości (działek i zabudowań), przeznaczonych pod inwestycje.

Zwalnia się od płacenia podatku od nieruchomości wszystkich rozpoczynających działalność gospodarczą w zakresie przetwórstwa rolno — spożywczego, w pierwszym roku działania. W drugim roku, podatek ten obniża się do 50%. W ramach preferencji dla wszystkich osób, rozpoczynających w 1997 roku działalność gospodarczą w pozostałych specjalnościach (poza przetwórstwem rolno — spożywczym), ustalono ulgę w podatku od nieruchomości, sięgającą 50% należnej stawki.

W czasie dyskusji sumującej spotkanie, członkowie Rady Strategii ocenili warunki w jakich rozwijana jest działalność gospodarcza na terenie gminy Zgierz. Do słabych stron przedsiębiorczości, która znalazła już swoje miejsce w gminie, członkowie Rady zaliczyli: zaangażowanie przedsiębiorców w dziedziny o niskim poziomie przetworzenia materiałów oraz brak poczucia więzi, płynących zwykle ze świadomości wspólnego działania. Efektami takiej sytuacji i fatalnej polityki fiskalnej i pieniężnej jest krzewienie się „cwaniactwo gospodarcze”.

Istotnym wsparciem dla umacniającej się przedsiębiorczości w gminie Zgierz, jest konsekwentnie prowadzona polityka preferencji podatkowych dla osób rozpoczynających działalność i prowadzenie, wspomnianej już wcześniej, oferty lokalizacyjnej.

W dyskusji, po raz kolejny, doceniono szanse, jakie płyną z przebiegu przez tereny gminy Zgierz, projektowanej autostrady A2.

Na rynku wolnej przedsiębiorczości jest zawsze obecne bezrobocie. Problem ten nie omija także naszej gminy. Na dzień 31 grudnia 1996r., Rejonowy Urząd Pracy w Zgierzu rejestrował 594 bezrobotnych z terenu gminy Zgierz. W tej liczbie było 321 kobiet. Wielkość bezrobocia jest zmienna w ciągu roku — spada w okresach letnich i jesiennych.

Wg ocen RUP, ze strony osób zarejestrowanych jako bezrobotne, brak jest gotowości do podjęcia pracy. Przyczynę tego upatruje się w zjawisku podejmowania pracy na „czarno”. Ludzie bez stałej pracy nie decydują się na podjęcie działalności na własny rachunek, ponieważ ryzyko z tym związane jest bardzo duże. Na ten stan rzeczy składa się wysoka inflacja i niestabilność rynku. To sprawia, że kredyty preferencyjne, kierowane do bezrobotnych, nie są przez tę grupę wykorzystywane.

Według członków Rady Strategii dla Gminy Zgierz, opisana wyżej sytuacja uniemożliwia należyte wykorzystywanie absolwentów różnych szkół i umacnia niski poziom świadomości ekonomicznej wśród mieszkańców. Wciąż istnieje rozległa „szara strefa”, korzystająca z łatwości prowadzenia „działalności gospodarczej” nie obciążonej płatnościami ZUS-u, czy rosnącymi wciąż podatkami.

Z drugiej strony, w gminie, pod kierunkiem Urzędu Gminy Zgierz, organizowane są dodatkowe miejsca pracy dla bezrobotnych w ramach robót publicznych i prac interwencyjnych. Oczywiście, warunkiem rozwoju tej formy aktywizacji zawodowej jest w dużej mierze polityka państwa i jej administracji w terenie.

Małgorzata Markowska

Czy mamy do czynienia ze świadomą polityką ograniczania dopływu informacji?

Telewizja publiczna: znów tuba propagandowa?

Powołanie kosztownej dla budżetu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji służyć miało m.in. upublicznieniu telewizji państwowej. Niestety: sama KRRiTV okazała się w konsekwencji tworem politycznym i żadne upublicznienie telewizji państwowej, rządowej — nie nastąpiło. Fakt, że pod prezesurą Wiesława Walendziaka była ona tylko nieco bardziej rzetelna i obiektywna, jest tylko tym wyjątkiem, potwierdzającym regułę: chore, złe struktury zasysają ludzi bądź odrzucają opornych na zassanie...

„Upublicznienie” telewizji państwowej przez całkowicie upolitycznioną (zależną od każdorazowej większości parlamentarnej) Krajową Radę Radiofonii i Telewizji niezmieniło zatem niczego: nadal „czyja władza, tego telewizja państwowa”. Skutki są żalodne.

Bo co, jak co, ale życie polityczne w Polsce jest bogate. Chociaż na scenie politycznej dominuje lewica, nie brak przecież w narodzie opcji: narodowej, chrześcijańsko—narodowej, konserwatywno—liberalnej, a w dodatku to one proponują naprawdę reformatorskie lub całkiem nowatorskie rozwiązania ustrojowe, wykraczające poza coraz bardziej bezpłodną, eurosocjalistyczną „kontynuację”. Telewizja publiczna powinna więc przedstawiać pełne spectrum poglądów i opinii, nie zaś koncentrować się na propagandzie projektów rządzącej lewicy.

Tymczasem... Ot, z programu publicystycznego „Wydarzenie tygodnia” zniknęli przedstawiciele takich gazet i pism, jak „Gazeta Polska”, „Myśl Polska”, „Nasze Państwo”, „Najwyższy Czas” czy nawet — „Wprost”. Cała publiczność tego programu sprowadza się teraz do obecności w studio przedstawicieli „Gazety Wyborczej”, „Polityki”, „Trybuny” — a jako „wyraźiciel reszty” dopraszany jest red. Wo-

lek z „Życia”...

I ten skład odzwierciedlać ma bogactwo życia politycznego w Polsce? Bogactwo publicznej debaty nad polityką, gospodarką, rozwiązaniami ustrojowymi?... Bierze śmiech pusty!



Rys. Henryk Sawka

Dodajmy do tego i ten fakt, że program II tejże „telewizji publicznej” dostał się niemał niepodzielnie w ręce ludzi Unii Wolności... To SLD, PSL i Unia Wolności to już cała ta „polska publiczność”?...

Jest jeszcze gorzej. Od nowego roku, wedle nowej ramówki telewizyjnej, ograniczono w programie I ilość dzienników telewizyjnych. Serwis informacyjny w telewizji państwowej nigdy nie był nadmiernie bogaty i wszechstronny — teraz, widać, będzie jeszcze bardziej skąpy. A przecież miliony obywateli w Polsce czerpią swą wiedzę o faktach i wydarzeniach właśnie z telewizji państwowej. Czy zatem mamy do czynienia ze świadomą polityką ograniczania dopływu informacji? Wszakże społeczeństwem źle poinformowanym (źle i selektywnie ...) łatwiej rządzić... Czyżby temu ograniczeniu informacji towarzyszyło dodatkowo świadome i celowe ograniczanie dyskusji między wieloma różnymi opcjami politycznymi? Jest znamienne, że Ruch Odbudowy Polski nie jest dopuszczany do telewizyjnego

„Forum”...

Telewizja publiczna nie jest parlamentem, i nie zasada większości winna decydować o tym, kto w tejże telewizji może przedstawiać swoje racje. Jeśli w tym względzie telewizja państwowa nie sprawdza się — może lepiej ją sprywatyzować?

Bo dziś staje się coraz bardziej widoczne, że taka telewizja — z ograniczonym dopływem informacji i ograniczonym komentarzem — nie „upublicznia” telewizji państwowej, ale powoduje niedoinformowanie społeczeństwa. Znamienny trop: powrót do PRL w demokratycznym wystroju? ...

Na spotkaniach publicznych spotykam się często z pytaniem: ale jak sprywatyzować telewizję państwową, by nie dostała się w ręce jednej tylko opcji ideowo—politycznej, tej, która ma dziś pieniądze, czyli w ręce lewicy?

Sądzę, że jeśli możliwe było prywatyzowanie eteru poprzez KRRiTV — tak i ten problem jest tylko pozorny. Niech polska lewica (potrzebna jest tylko wola polityczna parlamentu) powoła sobie własną Radę, która wybierze kupca i sprzeda program I telewizji państwowej temu kupcowi. A niech tylko pieniądze trafią do Skarbu Państwa. Niech i prawica wyłoni w wyznaczonym terminie analogiczną Radę, która sprzeda program II wybranemu kupcowi. Niech tylko pieniądze trafią do Skarbu Państwa! A dalej: zadecyduje telewidz: który program będzie bardziej wiarygodny, ciekawy... To on będzie teraz wybierał i płacił.

Zawsze to lepsza sytuacja od obecnej, w której za swoje pieniądze nie ma on ani wyboru, ani wszechstronnej informacji, ani rzetelnej debaty publicystycznej, a tylko „lewicowe spectrum” i propagandę, niechby i w „demokratycznym” wystroju ...

Marian Miszałski

Szcześć Boże Rokicie!

Odgrażałem się tu nieraz, że zrobię portret pamięciowy Unii Wolności. Już chyba nie trzeba, gdyż rola tej partii zmalała do tego stopnia, że nie warto się nią poważnie zajmować. Schodzi ze sceny politycznej i nikogo to znowu nie dziwi. Ostatnio znów sześciu posłów o głośnych nazwiskach opuściło jej szeregi i właściwie potraktowano to jako coś naturalnego. Opinia publiczna zdumiona była tylko, że nie odszedł razem z nimi Tadeusz Mazowiecki.

A swoją drogą to ciekawe, dlaczego pierwsza partia sierpniowej elity, która wspięła się na plecach „Solidarności” do władzy, jeszcze pod firmą Unii Demokratycznej, tak szybko się zuzyla politycznie. Co by się nie myślało o Lechu Wałęsie, trzeba przyznać uczciwie, że najwcześniej na niej się poznał i na wszelki wypadek jej nieoficjalnemu organowi, czyli „GAZECIE WYBORCZEJ”, odebrał znaczek związkowy.

Myślę, że cała tajemnica tkwi w ambiwalencji duchowej polskiego inteligenta, który prawie pół wieku indoktrynowany przez „naukowy” socjalizm i światopogląd, uległ znacznej ateizacji. Komuniści od samego początku czuli się zbawcami świata, posiadającymi pełny monopol na uszczęśliwienie ludzkości i w Kościele zawsze widzieli konkurenta. Stąd właśnie ta antypatia do religii i totalna nienawiść do kapłanów wszelkich wyznań. Dali temu pierwszy wyraz już w trakcie Rewolucji Październikowej, burząc cerkwie i mordując masowo kapłanów. W sumie w czasach stalinowskich zamordowano w Związku Radzieckim przeszło 200 tysięcy duchownych prawosławnych. W Mongolii, Chinach i Korei postąpiono podobnie. W Europie Środkowej, w tym także w Polsce, świątyni raczej nie burzono, a jeśli idzie o księży, to tylko tych najbardziej niepokornych likwidowano fizycznie. Cały wysiłek skoncentrowano na tym, aby szkoła i media odciągały ludzi od wiary. Wprowadzano świeckie obrzędy, które obowiązywały przede wszyst-

kim pracowników administracji, wojska, milicji, no i aparaczyków. Tych ostatnich było w sumie więcej, niż wszystkich urzędników oraz oficerów WP i MO. Najoporniej ten konsekwentny proceder izolowania wiernych od Kościoła przebiegał w środowiskach rzemieślniczych, chłopskich i robotniczych, najskuteczniej natomiast wśród nauczycieli, lekarzy, inżynierów i wszelkich służb mundurowych. Przepraszam, zapomniałem o dziennikarzach.



Jan Maria Rokita

Skutek tych długotrwałych zabiegów pedagogicznych i propagandowych czujemy po dzień dzisiejszy. To nie przypadek, że wśród wymienionych tu wyżej grup zawodowych, mamy najwięcej postkomunistów, a Związek Nauczycielstwa Polskiego jest organizacją najbardziej antykościelną. Niedawno jeden z liderów tego Związku mówił o siostrze Teresie z Kalkuty z osobliwym przekąsem „Pani siostra Teresa”.

Oczywiście, wielu spośród tych inteligentów, każdy rzecz jasna w swoim czasie, a więc w Październiku, w Marcu, Grudniu, Czerwcu, a nawet dopiero w Sierpniu, przeglądało na oczy i próbowało, nie odchodząc od istoty socjalistycznych ideałów, poddać rewizji, naprawie, reperacji, systemy rządów komunistycznych. Oni nie wiedzieli, niektórzy jeszcze do tej pory nie wiedzą, że megalomania komunistów, owładniętych żądzą zapanowania nad światem, prowadzi zawsze prosto do zbrodni przeciwko ludzkości.

Ci bardziej uczciwi widząc, że system jest niktzemny, rozstawali się się sami z pezetpeerem, tych bardziej ra-

dykalnych partia z kolei sama się pozbywała. Tak więc, kiedy przyszło co do czego, czyli do wybuchu „Solidarności”, byli pod ręką, jak znalazł. Natychmiast też wsparli, poparli, dołączyli do ruchu związkowego, ale, jako inteligenci z pierwszego pokolenia, nigdy nie przestali być wdzięczni komunie za swój awans społeczny i klasową nobilitację, a w „reakcyjną, wsteczną” rolę Kościoła tylko na moment przestali wierzyć, akurat na ten czas, kiedy w salach parafialnych rozdawano dary zagraniczne. Potem dawna rezerwa, żeby nie powiedzieć uprzedzenie, kodowane im całymi latami przez socjalistycznych propagandzistów, wróciło do normy.

Musiało jednak upłynąć dobrych parę lat, żeby niektórzy z nich się zreflektowali. Okazuje się, że łatwiej było rozstać się z ideologią komunistyczną, która w praktyce prowadziła do wszechstronnej degeneracji jednostki, niż ze światopoglądem materialistycznym, zaszczerpionym przez marksistowskich pionierów. Cóż, propagowanie negatywnego obrazu Kościoła jako instytucji wyjątkowo intelektualnie zafowanej, zrobiło swoje. Dopiero dziś niektórzy rodacy zaczynają dostrzegać ścisły związek postępu cywilizacyjnego i duchowego Europy z chrześcijaństwem. Kontynent ten chyba nie bez przyczyny na przestrzeni 2000 lat rozwijał się szybciej, niż pozostałe części naszego globu. Niestety, publicystyka katolicka zbyt mało ten wątek ekspozuje. A jednak wpływ naszej religii na rozwój społeczeństw jest faktem.

No dobrze, ale jaki te moje tu wywody mają związek ze schyłkiem Unii Wolności? A taki, że jak z PZPR odchodzili przedtem ludzie ze względów ideologicznych, tak z UW uciekają teraz z powodów światopoglądowych. Szcześć Boże Rokicie! I Komorowskiemu. I tym wszystkim, którzy przechodzą do Stronnictwa Konserwatywno — Ludowego, a razem z nim do AW„S”.

Karol Badziak

WĄTŁE ALIBI

5 grudnia 96 r. przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi zapadł wyrok w sprawie dwóch sprawców rozboju dokonanego przy ul. Kasztanowej w Zgierzu.

5 lutego 96 r. ok. godz 20, do domu 79—letniej Kazimiery Z. wtargnęło dwóch zamaskowanych mężczyzn. Jeden z nich schwytał kobietę, rzucił ją na stół i przyłożywszy jej brzytwę do szyi zawołał: „Dawaj pieniądze!”. Drugi przystąpił do plądrowania mieszkania. Obaj wulgarnymi okrzyka-

mi domagali się od staruszki wskazania miejsca, w którym trzyma pieniądze i kosztowności.

Gotówkę bandyci odnaleźli w kuchni, w słoiku. Było w nim 964 zł i 200 dolarów amerykańskich. Napastnicy widocznie nie zadowolili się zawartością słoika, gdyż ściągnęły jeszcze kobiecie z palca złotą obrączkę oraz zabrali z wieszaka futrzaną czapkę i szal. Wychodząc przykazali Kazimierze Z. nie powiadamiać policji i nie wychodzić z domu przez pół godziny. Wy-

straszona staruszka wsiadła do tramwaju i pojechała do Łodzi, do syna. Gdy wszystko mu opowiedziała, ten zawiadomił organa ścigania. Policjanci niebawem schwytali jednego z napastników. Zatrzymany, 25—letni Grzegorz K. przyznał się do winy i obciążył zeznaniami swego 29—letniego kolegę Krzysztofa D. Mimo, że zona tego ostatniego zapewniała, iż nigdzie nie pracujący mąż spędził z nią cały dzień, w którym dokonano napadu, sąd nie uwierzył w to wątle alibi i uznał obu mężczyzn winnymi zarzucanych im czynów. Grzegorz K. skazany został na 5 lat, a Krzysztof D. na 5,5 roku pozbawienia wolności. Wyrok nie jest prawomocny.

(RG)

9 lat dla zabójcy z Ukrainy

Przyjechał z Ukrainy, zabił w Zgierzu.

27—letni kijowianin Władysław T., weteran z Afganistanu, przyjechał do Polski zmuszony trudną sytuacją ekonomiczną w swoim kraju. Podobnie jak wielu jego rodaków li-

czył, że zarobi tu pieniądze, które po powrocie do ojczyzny pozwolą mu na lepsze życie.

W Zgierzu poznał Marzenę K. Oboje przypadli sobie do gustu. Mimo, że jak stwierdziła później Marzena, Władysław był brutalny, zwłaszcza, gdy wypił, nie przeszkadzało jej to zbyt. Sama też nie stroniła od alkoholu.

24 kwietnia obydwoje wspólnie raczyli się piwem w jednej z pijalni. Potem kupili 3/4 litra wódki i udali się do parku nad stawem miejskim. Tam, gdy opróżniali butel-

kę, dołączył do nich Kazimierz J., który również nie gardził mocniejszymi trunkami. Dość szybko współbiesiadnik zaprzyjaźnił się z młodymi ludźmi do tego stopnia, że zaproponował im wynajęcie mieszkania. Gdy ci przystali na propozycję, cała trójka udała się na ulicę Długą, aby sfinalizować umowę.

Kazimierz J. postawił na stół pół litra, które niebawem zostało opróżnione. Ponieważ Władysław i Marzena mieli za sobą „ciężki” dzień, szybko zmorzył ich sen. Nagle śpiąca dziewczyna poczuła, że ktoś ściąga jej spodnie. Gdy się ocknęła, zobaczyła „dobierającego” się do niej Kazimierza J. i zaczęła się bronić. Krzyki Marzeny obudziły śpiącego Władysława T., który zerwał się z łóżka i ruszył napastowanej przyjaciółce na pomoc. Odciągnął od niej spragnionego amatorów gospodarza, a następnie postanowił dać mu nauczkę, okładając go pięściami i kopiąc. Na koniec złapał nóż i zadał nim Kazimierzowi J. kilka ciosów. Rany, jakie odniósł niefortunny amant, okazały się śmiertelne.

Władysława T. zatrzymano następnego dnia. Mimo, że szedł w zaparte i przyznawał się jedynie do bójki z Kazimierzem J., nie zaś do zabójstwa, został aresztowany. Marzena K., która pozostała na wolności, zwierzyła się przyjaciółce, że zrobiła coś bardzo złego, za co trafi na pewno do więzienia na 10 lat. Postępowanie przygotowawcze nie wykazało jednak jej winy w całym zajściu.

Proces Władysława T. trwał 9 miesięcy. Wyrok zapadł dopiero 3 grudnia. Ukraińca skazano na 9 lat pozbawienia wolności, biorąc pod uwagę, że nie był wcześniej karany. Wyrok nie jest prawomocny.

(Ra-Ga)



tenis

W grudniu 96 r., w Częstochowie, odbyły się Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w tenisie stołowym. Wzięło w nich udział 146 zawodników z 37 województw. Gminę Zgierz reprezentowało 3 nauczycieli.

W kategorii zawodniczek zrzeszo-

nych w klubach sportowych 2 miejsce zajęła Anna Szlubowska, nauczycielka wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Besiekierzu.

W kategorii zawodników zrzeszonych w klubach sportowych najlepszy był Michał Gieraga, nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Śladowie. Gratulujemy!

Ponadto z gminy Zgierz w zawodach wystąpił, w kategorii mężczyzn w wieku 40—50 lat, Lech Pawiński, nauczyciel w—f w Szkole Podstawowej w Słowiku. ■

18 i 25.11.96 r. w Szkole Podstawowej w Słowiku odbył się gminny Turniej Piłki Koszowej młodzieży szkolnej. Uczestniczyło w nim ok. 200 uczniów i uczennice z 7 szkół z gminy Zgierz. Odbył się on w odnowionej i wyłożonej dobrą, sportową wykładnią, sali gimnastycznej.

W punktacji najlepsza była młodzież Szkoły w Słowiku, gdzie nauczycielami w—f są Lech Pawiński i Wiktor Kazimierzak.

Referat Oświaty i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz ufundował ładne nagrody: piłki i dyplomy. Kapitanom drużyn wręczył je kierownik tego Referatu Ce-

zary Piotrowski.

Dobrze, że co roku odbywają się turnieje w Słowiku. Dzięki nim poziom gry w koszykówkę podnosi się i wyrównuje u dzieci z tych kilku szkół, które nie mają sal gimnastycznych.

Nauczyciele starali się jak najlepiej przygotować drużyny, choć grać w piłkę koszową nie wszędzie można w salach, ale nieraz tylko przy dobrej pogodzie na boiskach, bo kilka szkół nie ma sal gimnastycznych. Uczący w—f w zbyt małej sali Szkoły w Giecznie, Grzegorz Turczyński, w wolną sobotę przed turniejem zorganizował więc dla drużyny uczniów trening

kosz

w sali gimnastycznej w Zespole Szkół Elektryczno—Mechanicznych w Zgierz.

— Zaowocowało to dobrymi wynikami. Jestem z nich zadowolony — powiedział mi Grzegorz Turczyński. Zadowoleni byli też dwaj kapitanowie uczniowskich drużyn: młodszej i starszej ze Szkoły w Giecznie.

W Szkole w Słowiku w czasie Turnieju było wyjątkowo dużo młodzieży. Dyrektor Szkoły Alicja Ronek i nauczyciele bardzo dobrze go zorganizowali. Dzięki pracy kadry i lepszemu niż w 96 r. poziomowi gry, Turniej był udany. Dał on też młodzieży możliwość spotkania się poza lekcjami i dużo radości. Turniej w Słowiku staje się coraz lepszy i bardziej potrzebny, a wkład szkół, Referatu Oświaty i Zdrowia UGZ i nauczycieli w—f w gminie Zgierz, w sport szkolny i naukę w—f, i wiele, udanych zawodów, jest z każdym rokiem coraz większy.

24.11.96 r. na boisku LZS Rosanów, w ostatnim meczu rundy jesiennej, ten LZS zwyciężył z „Nerem“ Poddębice 2:1, a po meczu odbyło się pożegnanie sezonu — spotkanie przy ognisku i pieczenie kiełbasek.

LZS Rosanów to najlepszy klub w gminie Zgierz. W 96 r., na Gminnej Spartakiadzie, zdobył 1 m. w gminie Zgierz i Puchar Wójta Gminy, oraz 3 m. w województwie łódzkim, na Spartakiadzie Gminnych LZS—ów w piłce nożnej. Mecz o drugie miejsce z „Polonią“ Andrespol LZS Rosanów przegrał w rzutach karnych. Zdobył brązowe medale. — LZS chce zostać Gminnym Klubem Sportowym, podnieść poziom gry i reprezentować całą

piłka nożna

gminę — powiedział mi jego prezes Paweł Pietrzak. — LZS reprezentował już gminę w wielu imprezach w piłce nożnej. Ma 24 zawodników. Przygotowuje się do sezonu wiosennego w sali Szkoły w Słowiku i na starej płycie boiska w Rosanowie. Budowa nowej ma zacząć się w 97 r. Prywatni sponsorzy kupili komplet strojów piłkarskich. Musimy zbudować szatnię. Wymagania Okręgowego Związku Piłki Nożnej są coraz większe. Liczymy na pomoc wójta gminy Zgierz, rady sołectkiej w Rosanowie i sponsorów. Tym, którzy nam pomagali, serdecznie dziękujemy i życzymy w 97 r.

szybkiego awansu LZS Rosanów do ligi okręgowej, i wszystkiego najlepszego w 97 r.

W Parzęczewie zorganizowano jedną drużynę w piłce nożnej, dzięki czemu gra w lidze międzyokręgowej, ma więcej środków na szkolenia i trenera, na którego LZS Rosanów nie stać.

O tym, czy w naszej gminie powstanie jeden, Gminny Klub w piłce nożnej, może zdecydować Zarząd Gminy. Jeden klub w Rosanowie miałby wyższy poziom — mówi Paweł Pietrzak. — Za utworzeniem takiego klubu przemawia duże zainteresowanie naszym LZS—em i meczami w Rosanowie, okolicy i innych miejscowościach w gminie, i Zgierz. Jest za tym też członek Zarządu Gminy Zgierz, Maria Gwarczyk z Rosanowa.

kolumnę
przygotował:
Tomasz Soldenhoff



Foto: Krzysztof Drzewiecki

Zwierzęta zajmujące nowe obszary

Obok procesu wyniszczania wielu gatunków zwierząt przez człowieka poprzez bezmyślne zabijanie i tępienie, bądź też w wyniku niszczenia naturalnych siedlisk, przede wszystkim lasów, rozlewisk rzek, stepów, łąk i bagien, ma także miejsce proces ekspansji wielu gatunków. Gatunki te opanowują nowe obszary, znacznie poszerzają granice swojego terytorium. Bliskość człowieka przestaje im przeszkadzać, niektóre nawet wkraczają do miast, stając się z czasem typowym elementem naszych parków i zieleni. Tak więc jedne zwierzęta giną, inne zajmują nowe obszary, są w ekspansji. Procesy te trwają równolegle i świadczą o bogactwie oraz złożoności przyrody.

W okresie lodowcowym (ok. 20 000 lat temu), gdy skuta lodową pokrywą Polska przypominała dzisiejszą Grenlandię, znakomita większość gatunków uciekła na południe i wschód. Miejsce przetrwania gatunku nosi nazwę refugium i tak dla: zebra, тура, losia, tarpana, jelenia, wilka, niedźwiedzia, takim refugium była Azja. Z okresem lodowcowym wiążą się też wędrówki ptaków, do dziś kryjące wiele zagadek i tajemnic.

Pospolity w okolicach Łodzi dziki królik zamieszkiwał Półwysep Iberyjski i Afrykę Północną, gdzie został udomowiony przez Rzymian, na początku naszej ery rozpoczął ekspansję na północ docierając w VI wieku do Francji, a stamtąd w średniowieczu aż do Anglii, Irlandii i Danii, zasiedlił także Włochy. Do Polski dotarł dopiero na początku XIX wieku, zajmuje dziś tereny przede wszystkim na wschód od Wisły. Na początku XX wieku rozprzestrzenił się na obszary południowej Szwecji, a także Bułgarii i Rumunii. Średnio powiększał swój areal o ok. 200 km² rocznie. Ponadto został celowo przewieziony do Australii (gdzie stał się plagą), Nowej Zelandii, Ameryki. Wydaje się, że ekspansja tego gatunku nie została jeszcze zakończona.

Łosie zamieszkiwały w średniowieczu lasy całej Europy. W wieku XIX

na skutek wycinania lasów areal tego gatunku bardzo się zmniejszył i ograniczył w zasadzie do terenów pld. Skandynawii, zachodniej Rosji i Polski w granicach przedrozbiorowych. Wydawało się, że obok zebra los podzielił los тура, gatunku jak wiadomo całkowicie wytepionego (ostatni okaz padł w połowie XVII w.) mimo objęcia ochroną już w wieku XIV. A jednak od połowy XIX wieku następuje gwałtowna ekspansja losia w tempie ok. 61000 km² rocznie i dziś gatunek ten zajmuje obszar 3 mln km² w Europie, praktycznie występując we wszystkich większych podmokłych lasach. Łosie odbywają dalekie wędrówki przechodząc przez obszary zabudowane.



pustułka

Przybyszem z Ameryki Północnej jest piżmak, który był hodowany jako zwierzę futerkowe i w 1905 roku wypuszczono w Dobris 35 km od Pragi 3 samice i 2 samce piżmaka (jeden samiec zdechł podczas transportu). Ekspansję piżmaka w Europie można porównać do ekspansji królika w Australii. Podobna też była jego szkodliwość, polegająca na niszczeniu grobli, wałów ochronnych, systemów melioracyjnych. Stał się wrogiem rybaków i hodowców ryb, a za jego skórki wyznaczano nagrody. Na niewiele to się jednak przydało. W 1914 przekroczył granice Czech we wszystkich kierunkach, w 1924 był już na Śląsku, 10 lat później we Francji i Jugosławii. Dotarł do Anglii, ale tam po kilku latach został wytepiiony. Roczne tempo ekspansji piżmaka wynosiło ok. 22000 km².

Obecnie piżmak zamieszkuje całą prawie Europę.

Natomiast ojczyzną jenota, przypominającego psa, kunę i szopa przecza jednocześnie jest Wschodnia Syberia, skąd w latach 1928-1955 przesiedlono w celach łowieckich do zachodniej Rosji około 10 000 tych zwierząt. Nieoczekiwanie nastąpiła dalsza ekspansja w kierunku zachodnim. W Polsce jenot pojawił się w 1955 roku, w Niemczech w 1963, zwiększając rocznie swój areal o około 37 000 km² czyli obszar średniego europejskiego państwa. Prawdopodobnie w Azji istniały naturalne bariery w postaci wrogów, konkurentów pokarmowych itp. W Europie takich barier nie było i to prawdopodobnie jest przyczyną rozprzestrzeniania się tego sympatycznego futerkowca, jedyne przedstawiciela rodziny psowatych (Canidae), który zapada w krótkotrwały (od stycznia do marca) sen zimowy.

Zwierzętami, których liczebność wyraźnie się zwiększa są między innymi sarna i dzik, co wiąże się prawdopodobnie ze zmniejszeniem liczby drapieżników oraz dużymi możliwościami adaptacji. W warunkach coraz silniejszej presji człowieka na środowisko życia większą szansę przeżycia mają gatunki mniej płochliwe, lepiej znoszące obecność ludzkich siedlisk, niektóre z nich w ostatnim czasie wykazują tendencję do osiedlania się w miastach. Na przykład pustułka (mały sokół), budująca gniazda w Łodzi m.in. na gmachu telewizji, katedrze św. Stanisława, budynku Wydziału Fizyki UŁ, polująca na pospolite gołębie, kaczki krzyżówki skupiające się na niezamierzających stawach przyfabrycznych oraz w parkach, gdzie są dokarmiane, kosi i drozdy, które opanowały miejskie parki, i osiedlowe kępy drzew, i krzewów. To samo dotyczy sroka, niedawno jeszcze ptaków leśnych, dzikich i płochliwych, oraz kilku gatunków sów coraz częściej spotykanych na obrzeżach miast.

Byłem szpiegiem (14)

Przez 3 lata podróży do Rokitnicy były różne przygody, ale zawsze dobrze się kończyły.

Raz wiołem cały plecak proszku do prania. Już dojeżdżałem do wsi, kiedy spotkał mnie patrol „Granzschutz’ów”. Ausweis i normalnie skąd, dokąd, co mam w plecaku. Otwieram i wypada książka do nauki języka niemieckiego. Was?! Bücher?! Wyjaśniam, że pomagam nauczyć się znajomym języka niemieckiego. Bardzo dobrze i mogłem dalej pojechać.

Czasem też przychodzili do Biernaciaków żołnierze ze straży granicznej, nie tylko przeprowadzający rutynową kontrolę nadgranicznych mieszkańców (granica była na końcu wsi), ale zwabieni obecnością ładnych dziewcząt. Zwłaszcza podobały się Austriakom, kiedy dowiedzieli się, że jedna uczęszczała do konserwatorium muzycznego w Łodzi, a druga do gimnazjum w Zgierzu. Popisywali się też swoim śpiewem, zwłaszcza kołędą „Stille Nacht”.

Basia pracowała w Strykowie u dentysty. Znała też kilku miejscowych młodzieńców. Jeden z nich też chodził do konserwatorium i grał pięknie na akordeonie. Raz, w niedzielę, wybraliśmy się całą paczką do Nowych Stawów nad Mrogę. Płynięcie wśród ładnych wąwozów. Namówiliśmy obie panny, aby nam coś zaśpiewały w duccie. Certowały się, broniły, ale dały się wreszcie namówić. Myśmy siedzieli na jednej stronie wąwozu, a one stały po drugiej stronie i wspaniale zaśpiewały nam liryczną i melodyjną piosenkę:

„Powiedz, że mi słonko, gasnące za borem, — dokąd ty wędrujesz codziennie wieczorem. — I co też ty widzisz, idąc w obce światy, — kiedy cicha nocka snem otula chaty. — I w tych obcych stronach, gdzie twój promyk świeci, — czy są tam jaskółki, czy się śmieją dzieci?”

Więcej nie pamiętam, ale pamiętam, że ta piosenka zrobiła silne wrażenie na wszystkich, a chyba już na mnie najwięcej. To było takie polskie, takie drogie, zwłaszcza w tamtych czasach ucisku i poniżenia. To mi było bardzo potrzebne.

Zakład cieszył się coraz większym powodzeniem. Matwiejew gdzieś wyszukał jeszcze jednego fotografa p. Miedunieckiego, który przyjechał do Zgierza z żoną z Bydgoszczy. Pani mówiła wspaniale po niemiecku. Ją też prosiłem, aby wykupiła mi bilet kolejowy.

Którejś niedzieli, latem, właśnie pani Mieduniecka kupiła mi bilet. Wsiadłem do przepelnionego pociągu. Dużo było młodych dziewcząt wracających z jakiejś uroczystości w Łodzi. Stałem w korytarzu przy oknie, a tu przepycha się dwóch SS—manów. Dusza na ramieniu. Okazuje się, że zbierają datki do puszek. Kiedy przyszła i na mnie kolej, wyciągnąłem kilka 20—fenigowych monet i tak wkładam je pojedynczo do puszek, a oni grzecznie mi dziękowali za każdą dwudziestkę. Skończyło się na strachu.

Podejrzewaliśmy, że Miedunieccy musieli uciekać z Bydgoszczy. On mówił, że był sierżantem — mechanikiem w polskim lotnictwie, a ona robiła wrażenie takiej niemieckiej paniusi. Jeździłem z nimi pociągiem do Rokitnicy, gdzie robili zdjęcia i kupowali coś do jedzenia. Bezpiecznie się z nimi jeździło.

I tak to miłość łączyła się z pracą konspiracyjną. Co niedziela meldowałem się u naszego komendanta. Jeśli coś było do przekazania do Strykowa, ładowałem na nogę i przenosiłem do strykowskiego komendanta.

Pewnie latem już w 44 roku przybył do naszego zakładu sołtys z Besiekierza z tamtejszym kierownikiem szkoły — nazywał się Mantei — żeby porobić zdjęcia paszportowe Polakom w tej wsi, bo mają otrzymać specjalne dowody osobiste ze zdjęciem. Wszyscy mieszkający nad granicą mają mieć takie dowody. Matwiejew zrobił im piękne zdjęcia w twarzowych mundurach S.A. i okrągłych czapkach. Ale nie palił się do wyjazdu na wieś. Chodziło im, żeby nie ciągnąć tylu ludzi do fotografa, tylko zdjęcia robić na miejscu. Jeśli chcesz, możesz jechać. Ale nie sam. Namówiłem Stasia Kaczmarka, który wywoływał filmy, robił odbitki w drogerii po Auerbachu i Zdziška Olbromskiego, również członka A.K.

Rano zameldowałem się u Augustyniaka, że jadę do Besiekierza. Okazuje się, że ma pilne sprawy do Strykowa i muszę te materiały dostarczyć. Mimo moich tłumaczeń, że to niemożliwe, bo cały dzień będę zajęty, musiałem zabrać nawet spory pakiet do Strykowa, bo nie miał innej możliwości.

I znowu zapakowałem na nogę. Związałem mocno bandażem i jeszcze dobrze zawiązałem w kostce długie kalessony. Jechaliśmy służbowymi rowerami. Całą drogę bez przeszkód. Dopiero we wsi Wola Branicka akurat musiały wyjść sobie z furki na drogę ładniutkiem rzędem kaczki. Już nie zdążyliśmy zahamować. I chrup, chrup, chrup — trzy rowery po kaczkach. Chłopaki w nogi, bo to kaczki wielkiego hakaty, znanego polakozerca na całą okolicę. Szczęśliwie uciekliśmy.

W Besiekierzu dużo ludzi już czekało. Na łące ćwiczą strażacy pod komendą kierownika szkoły. Jest też sołtys. Doręczyłem im te piękne fotografie. Bardzo się cieszyli. Znalazło się prześcieradło. Stasiu wzięj Laicę i zaczął robić przepisowe fotografie, z lewym uchem (przepisowo). A mnie Mantai zabrał do siebie, do szkoły. Mieszkał na piętrze. Co mówi do mnie po rosyjsku (pewnie wzięł mnie za syna Matwiejewa), a ja mówię tylko: „da, da”, bo więcej nie umiem. Wchodziliśmy po schodach. Czuję, jak mi się luzuje bandaż na sztywnej nodze. Jest upalnie, ale ja pocę się ze strachu. Stawia wódkę, wypijamy. Ale robi mi się okropnie gorąco. Pewnie jestem bardzo czerwony. Przepraszam, ale muszę wyjść do ubikacji. „Naturalnie, naturalnie”. Ostrożnie schodzę po dość stromych schodach i do ubikacji w podwórzu. Przewinąłem tan cały mój bandaż i spokojnie już wróciłem na górę.

Po robocie już popołudniu zabrałem Laicę i przez Kębliny, Anielin pojechałem do Strykowa. A koledzy do Zgierza. Dopiero kamień spadł mi z serca, kiedy oddałem „przesyłkę” adresatowi.

(cdn)

Kazimierz Michalak

Dla kogo ta

Autorzy przyjętego właśnie przez Zgromadzenie Narodowe projektu konstytucji Polski nie oglądali się na narodowy dorobek myśli konstytucyjnej. Kiedy z zupełnie niezrozumiałych powodów, poseł Tadeusz Mazowiecki z Unii Wolności, zgłosił projekt preambuły w której brakło bezpośredniego odwołania do Boga — źródła praw na Ziemi — stało się jasne, że gdzieś za plecami Polaków, dogadali się wszyscy, którzy chcą definitywnego zamknięcia 1000—letniej epoki rozwoju Polski chrześcijańskiej i narodowej. W 1000 lat od męczeńskiej śmierci Św. Wojciecha, w latach pontyfikatu papieża z Polski, tuż po wyjściu z komunistycznego koszmaru, odmieńcy z ul. Wiejskiej zaproponowali Polakom konstytucję bez Boga i bez ochrony życia Polaków we własnej Ojczyźnie. W zamian, ubitych zostało kilka intratnych interesów politycznych partii, biorących Sprawę Polską w swoje ręce.

Krzysztof Kamiński (KPN) i senator Piotr Andrzejewski z „Solidarności” byli przeciw. Od głosu wstrzymał się poseł Jan Maria Rokita. W ten sposób, na pół roku przed końcem obecnej kadencji parlamentu, w wielkim pośpiechu zakończono pracę nad dokumentem, według którego ma być budowana przyszłość Polski.

Pomimo, że punktem wyjścia było siedem różnych projektów ustawy zasadniczej — sześć zgłoszonych w poprzedniej kadencji: prezydenta, Senatu, SLD, PSL, UP, UW i KPN oraz projekt obywatelski złożony już w obecnej kadencji przez „Solidarność” (wraz z milionem podpisów obywateli), przyjęty obecnie projekt konstytucji jest kompromisowym zapisem czterech lewicowych partii politycznych: SLD, Unii Wolności, PSL i Unii Pracy.

— Nowa ustawa zasadnicza, powinna zostać uchwalona nie później niż w marcu — powiedział Marek Mazur-

wie lutego. Poddanie ostatecznej wersji konstytucji pod głosowanie w referendum będzie możliwe po zgłoszeniu przez prezydenta ewentualnych poprawek i przegłosowaniu ustawy w parlamencie wraz z uchwalonymi poprawkami. Po uchwaleniu projektu dwiema/trzecimi głosów poselskich w drugim czytaniu prezydent ma 60 dni na zgłoszenie poprawek. Po uchwaleniu projektu w trzecim czytaniu, także większością 2/3, prezydent w ciągu 14 dni zarządza referendum, które powinno odbyć się w okresie nie dłuższym niż 4 miesiące. Konstytucja będzie przyjęta, jeśli opowie się za nią większość obywateli biorących udział w losowaniu.

Tymczasem nie brak pełnych zadowolenia komentarzy polityków rządzącej koalicji. Jak powiedział na konferencji prasowej Aleksander Bentkowski, rzecznik prasowy PSL: „NKW PSL z zadowoleniem przyjął fakt opracowania przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego projektu nowej konstytucji”.

Rzecznik Bentkowski podkreślił, że Komisja Konstytucyjna uwzględniła zgłoszone przez PSL propozycje zapisów w konstytucji m.in. gospodarstwa rodzinnego, jako podstawy ustroju rolnego RP. Nie wspominał nic o tym, że PSL, za poparcie udzielone dla projektu uzyskał usunięcie z dokumentu zapisów o powiatach. Jest ogólnie wiadomo, że partia ta chce za wszelką cenę powstrzymać reformę powiatową kraju. PSL ma władzę w większości gmin w Polsce i nie chce setek posad wójtów zamieniać na ryzyko przegrania wyborów do rad powiatowych. I nie ma tu żadnego znaczenia interes państwa i społeczności lokalnych.

Póki co jednak, w myśleniu nad nową ustawą zasadniczą przeważa pośpiech. Oprócz interesów aparatu partyjnego PSL, przy uchwalaniu konstytucji załatwiony ma być także sze-



Przeciwko projektowi głosowali tylko: Krzysztof Kamiński (KPN) i Piotr Andrzejewski („S”)

W czwartek 16. stycznia br. Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego przyjęła projekt konstytucji RP. Projekt poparło 45 posłów i senatorów różnych klubów; jedynie poseł

kiewicz, przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego.

Drugie czytanie projektu odbędzie się najprawdopodobniej w poło-

konstytucja?

roki i podstawowy interes rządzącego obozu. Jak wieść niesie, w dyskusji konstytucyjnej ma być „utopiony” powstały z inicjatywy prezydenta Kwaśniewskiego, projekt Kodeksu Wyborczego, będącego w istocie nową ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu. Kodeks zawierać ma zmiany progów wyborczych poprzez obniżenie ich dla ugrupowań politycznych z 5% do 3%. Spowodować to może rozbitcie AW“S”, ponieważ niektóre mniejsze partie mogą podjąć ryzyko startowania w wyborach na własną rękę, poza AW“S”. Taka sytuacja jest na rękę także Unii Wolności, przed którą drzwi do AW“S” są zamknięte.

— Prezydent w lutym br. będzie konsultował z przedstawicielami klubów projekt Kodeksu Wyborczego. Dopiero wówczas podejmie decyzję, kiedy skieruje go do Sejmu — powiedziała szefowa Kancelarii Prezydenta, Danuta Waniek.

Waniek wyjaśniła, że z zaprezentowaniem projektu prezydent wstrzymał się będzie do czasu przyjęcia nowej konstytucji, tak, by Kodeks Wyborczy nie zawierał rozwiązań sprzecznych z ustawą zasadniczą.

W SdRP dominuje przekonanie, że czas dyskusji nad projektem i spory, jakie mogą z tej okazji wybuchnąć, są na rękę postkomunistom. Podczas 6. Konwencji tej Partii we Włocławku, jej przewodniczący, Józef Oleksy powiedział, że wskazane jest odbycie referendum konstytucyjnego w dniu 3 maja br. Jak z tego widać zahamowań w szeregach SdRP brak. Mało, że autorami projektu nowej Konstytucji RP są ci sami ludzie, którzy w 1976 roku zapisali w stalinowskiej pseudo-konstytucji, że „Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym” i że „... umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich...”, to jeszcze proponują przeprowadzenie referendum w dniu obchodzenia pamiętki największej chluby narodowej. Jak powiedział rzecznik prezydenta, Anto-

ni Styrczula, „wiele wskazuje na to, że parlament może uchwalić nową ustawę zasadniczą...”.

Ksiądz Biskup Tadeusz Pieronek powiedział, że jego zdaniem sprawy polityczne mogą zdominować życie



Józef Oleksy powiedział, że wskazane jest odbycie referendum konstytucyjnego w dniu 3 maja br.

Nie brak sprzeciwów wobec pośpiesznego procedowania nad konstytucją. Rada Naczelna Ruchu Odbudowy Polski ogłosiła, że obecny parlament nie powinien uchylać konstytucji w końcowym okresie swojej kadencji. Gdyby jednak do tego doszło, ROP postuluje, aby w referendum konstytucyjnym istniała możliwość wyboru między projektem konstytucji przyjętym przez Zgromadzenie Narodowe i obywatelskim projektem popieranym przez „Solidarność” i ROP.

— Niepokojem napawa to, że konstytucja, która jest ustawą zasadniczą, była wypracowana w ostatnim momencie na potrzeby partii politycznych w ogóle — powiedział sekretarz generalny Episkopatu Polski, Bp Tadeusz Pieronek, w wypowiedzi dla katolickiego Radia Plus. — Ten ostatni moment tworzenia konstytucji uważam za niepokojący, a nawet niebezpieczny, ponieważ to nie wróży nic dobrego, jeżeli interes partyjny przedkłada się nad interes ogólnopolski.

publiczne przed wizytą Ojca Świętego w Polsce.

— Dziwię się, że politycy, którzy powinni dbać o spokój w kraju gotują taki materiał wybuchowy na debaty przed wyborami — dodał Bp Pieronek.

Senator Piotr Łukasz Juliusz Andrzejewski z „Solidarności”, który głosował przeciw projektowi konstytucji, powiedział, że „... projekt ustawy zasadniczej został uzgodniony przez pozakonstytucyjny układ i porozumienia polityczne, i finał tych działań jest załósny”.

Akcja Wyborcza „Solidarność” zaproponowała, aby marszałkowie Sejmu i Senatu zorganizowali „w trybie jawnym i zgodnie z prawem” spotkanie robocze z udziałem reprezentatywnych przedstawicieli społeczeństwa. W wyniku tego spotkania powinien powstać projekt ustawy zasadniczej, uwzględniający podstawowe założenia Obywatelskiego Projektu Konstytucji.

Mirosław Orzechowski

Z Francji do Redakcji „Na Ziemi Zgierskiej”

Polak mały...

Szanowni Państwo; przeczytałem Wasz artykuł (zupełnie przypadkowo) pisany przez mego Kolegę lat gimnazjalnych — starszej klasy — Pana W. Korowajczyka.

Proszę o przekazanie moich uwag, które są wspomnieniami dziecka — lat sześć.

Drogi Kolego Władysławie!

Trzeba było czterdziestu przeszło lat abym mógł go spotkać znowu. Tym razem na odległość, przez zapoznanie się z Twoim artykułem w piśmie Ziemi Zgierskiej o Wileńszczyźnie. Ciekawy artykuł i bardzo smutny zarazem. Właściwie po przeczytaniu zapragnęłam się podzielić z Tobą wspomnieniami z czasów dzieciństwa. Nie dysponuję na razie statystyką, no i miasto moje rodzinne to nie Wilno, a Nieśwież, który też kiedyś był litewski — polski.

— Pamiętam dzień słoneczny i dosyć zaludnioną ulicę niedaleko straży pożarnej. Pośpieszała mnie moja matka co chwilę, gdyż trzeba było szybko kupić maskę (oczywiście gazową), tłumaczyła mi, że gdy będzie wojna i w razie spostrzeżenia dymu na ulicy, to należy włożyć maskę w taki a taki sposób. Następnie: widzę dosyć wyraźnie defiladę kawalerii (27 p. Ułanów) i swego ojca, gdy chciał wziąć ode mnie ciasteczko i nie mógł, gdyż koń był jakiś nerwowy.



Następnie przypominam również dzień słoneczny, ciepły i dużo ludzi na chodniku. Zwróceni byliśmy

przodem do jezdni, a matka moja cały czas zachęcała mnie, abym machał berecikiem, który bardzo lubilem, gdyż był czerwonego koloru. Machaj, mówiała, machaj, tak trzeba, wojsko! Pytałem ją, dlaczego to wojsko jest takie małe?! Ludzie są jacyś mali... Zapamiętałem, że jakoś dziwnie śpiewali i nie po polsku. Pamiętam, gdy jeden żołnierz szedł przed kompanią i cały czas wyginał się i przysiadł... To nic innego jak taniec i „prysiudy”. W taki sposób zachwalali bolszewicy swoją kulturę. Kiedy wracałem do wspomnień, mając pretensję do matki — dlaczego kazała mi machać (na przywitanie agresora) berecikiem, to ona mi tłumaczyła, że to było nakazane, aby witać armię wyzwolicielską. A kolaboranci, właśnie Żydzi, śledzili pilnie znajomych, jak się zachowują Polacy na czas przemarszu wojska sowieckiego. Wojsko przechodziło w kierunku na Stolbce. A to, że żołnierze byli tacy mali, to prawda, gdyż później o nich mówiono, to to Kalmuki czy coś tam mongolskiego... Tego typu ludzie są w zasadzie małego wzrostu.

Następny epizod to wspomnienie „nocne”: właśnie przyszło kilku żołnierzy w długich płaszczach, a jeden z nich był tylko w „rubaszce”, z paskiem przepasanym na piersiach, na ukos. Chyba z medalami, gdyż coś błyskało przy świetle. Miał w rękę rewolwer i krzyczał na gospodynię, że ją zabije, jeżeli nie pokaże, gdzie się schowała moja matka. Ze strachu zakryłem się pierzyną, a ten w rubaszce odchylił róg pierzyny i zapytał — a ty kto?... Odpowiedziałem mu słowami wierszyka z przedszkola — ... POLAK MAŁY(!), na co splunął i odburknął coś na „mać”. Z opowiadań mojej matki wiem, że to właśnie przyjechała „trojka” na wywóz, na Syberię. Matki mojej nie było, gdyż dzięki jednej dob-

rej znajomej, o ironio (!) — Żydówce, nie nocowała w domu. Ona ją poinformowała o wywóźce danej nocy. Ale niestety, ta dobra Żydówka — Polka zajmowała już stanowisko w NKWD.

I na zakończenie pozostało mi wspomnienie biegnącego za ciężarówką wyładowaną zrabowanymi rzeczami od Polaków, oficera sowieckiego, który usiłował wskoczyć na skrzynię samochodu i nie mógł tego uczynić. A widząc to jeden niespełna rozumu Żydek nieświeski krzyczał, aby sobie ściągnął buty, to będzie łej... W odpowiedzi oficer strzelił do niego. Pewnie było wstyd czerwonoarmiejcowi, że dają mu radę właśnie w tym czasie, gdy uciekali przed armią niemiecką. Tak zginął „Szloma”, ozdoba defilad wojskowych z czasów przedwojennych. Nie opuścił podobno żadnej parady i wojsko знаło go, gdyż zawsze za orkiestrą biegł. Jeszcze są ludzie, co go pamiętają.

Przepraszam za błędy językowe i inne. Usprawiedliwia mnie fakt, że z jęz. polskiego (u Twojej śp. Mamy) miałem notę dosyć mierną. Sądzę, że zrozumiałeś mój list i opowiadanie. Jeżeli chcesz, to popraw je, może ktoś przeczyta z Nieświeża rodem, co? Był nie mój brat, bo jest rusofilem. Jestem tym bratem młodszym. Ty też masz brata młodszego, pamiętam go dobrze.

Cóż mi wypada jeszcze Drogi Kolego pisać Ci po tylu latach przerwy w naszej znajomości i to na odległość przecież, a pamiętasz, że moja koleżeńska grupa była inna i młodsza chyba nieco, z innej klasy.

Przede wszystkim życzę Ci dużo zdrowia.

Janusz Bill

Metz, dn. 11 XI 1996

Splątane polskie drogi

Zawile i zagmatwane są ludzkie losy. Z odległej przeszłości wyprowadzają w zaskakującą terażniejszość. A co przyniesie przyszłość?... Czym zaskoczy?

W końcu lat osiemdziesiątych usilnie próbowałem nawiązać kontakt z prof. Stanisławem Swianiewiczem. Wiedziałem tylko, że mieszka w Londynie.

Prof. Stanisław Swianiewicz przed Wojną mieszkał w Wilnie, gdzie pracował naukowo. W 1939 został zmobilizowany, dostał się do niewoli niemieckiej, znalazł się w Obozie w Kozielsku, jechał już w wagonie do Katynia i, w sytuacji graniczącej z cudem, uratował się. Swoje przeżycia zawarł we wspomnieniach „W cieniu Katynia”. W tej książce wspomina kilka razy mego ojca. Razem byli jeńcami Kozielska, w jednym wagonie jechali do Lasu Katyńskiego. Był więc jedynym, żyjącym świadkiem ostatnich godzin życia Leonarda Korowajczyka. I ta sytuacja sprawiła, że poszukiwałem kontaktu z profesorem.

Gdzieś ok. 1988 lub 87 przypadkowo zetknąłem się z synem znajomych, który właśnie leciał do Anglii. Zgodził się wziąć mój list i odszukać prof. Stanisława Swianiewicza.

Pan Jacek wsiadł w Warszawie do samolotu i poleciał do Londynu. Po drodze trzeba było się przesiadać. Rząd pasażerów udawał się do poczekalni. Pan Jacek pomógł nieść podręczny bagaż nieznamącej pani. Przy kawie, w oczekiwaniu na właściwy samolot, nawiązała się ożywiona rozmowa. W pewnej chwili okazało się, że nieznamąca była córką prof. Stanisława Swianiewicza. W ten zadziwiający sposób nawiązałem kontakt z autorem „W cieniu Katynia”.

Innym razem napisałem jakiś tekst do „WIANA”, Trybuny AK—owców Wileńskich. Po pewnym czasie do Redakcji przyszedł list. Autor zapytywał, czy W. Korowajczyk nie jest czasem rodziną Leonarda Korowajczyka zamordowanego w Katyniu. Autorem korespondencji był Waław Korowajczyk, rodzina zamordowanego.

Okazało się, że w jednym z londyńskich pism pojawiła się recenzja „WIANA”. Wspominano tam również nazwisko niżej podpisanego. W tym właśnie czasie Waław Korowajczyk bawił w Londynie przez krótki czas i natknął się na ową recenzję. W ten sposób odnalazłem kuzyna, o którym nic nie wiedziałem.

W jednym z ostatnich numerów „Na Ziemi Zgierskiej” ukazał się tekst niżej podpisanego, poświęcony losom Wileńszczyzny w okresie II Wojny. Po kilku tygodniach do Redakcji nadszedł list z Metzu adresowany do mnie. Gdzie Metz, a gdzie Zgierz! Autorem korespondencji okazał się Janusz Bill, kolega szkolny, niewidziany od czterdziestu lat.

Z Januszem chodziliśmy do jednej szkoły, ale on był

o parę lat młodszy. Charakteryzował się sporą fantazją i zdecydowaną wrogością do ustroju PRL. A była to pierwsza połowa lat pięćdziesiątych i taka postawa często kończyła się tragicznie. Również i Bill miał jakieś bardzo poważne kłopoty z UB. Dzięki jednak odważnej postawie dyrektora Szkoły Waławia Szczygielskiego i Rady Pedagogicznej, wszystko „rozeszło się po kościach”, a były to czasy, kiedy za niewinny dowcip polityczny szło się do więzienia. W jaki sposób ówczesny uczeń stał się „wrogiem ludu”, już nie pamiętam, czas zatarł wydarzenia.



Grób oficerów polskich w Katyniu

Z Januszem mijaliśmy się codziennie, ale nikomu z nas nie przyszło do głowy, że pochodzimy z Kresów. Takie to były czasy, że Kresowiaci jako „Ruscy”, czy „Zabuzanie”, wrogo byli traktowani przez władzę, a i społeczeństwo, ulegające propagandzie, też odnosiło się do nich niechętnie.

Historia odlatania swoje ponure karty połowy Polski, dopiero od kilku lat. Przebija się przez indolencję byłych propagandzistów, przechrzczonych i niedouczonej nauczycieli.

List Janusza Billa to maleńki wycinek polskiej historii widzianej oczyma dziecka. Perspektywa ulicy Nieświerza to cały dramat tej części rodaków, którym odmawiano i jeszcze się odmawia przynależności do Narodu. Tych, którzy pozostali na ziemiach ojców, zmusza się do zniszczenia swego rodowodu i tożsamości.

Janusza Billa mikroświat dziecka to autentyzm, to drobny przyczynek do naszej Historii, tej przez duże H. Wspominki pisane językiem czasami nieporadnym, ale tym bardziej wiarygodnym. Trudno bowiem wymagać od Janusza Billa innej formy po dziesięcioleciach pobytu za granicą. Chwała mu za ten list, za wspomnienia, za polskie serce.

Władysław Korowajczyk

Przed ołtarzami i obrazami

Niewiele jest w środkowej Polsce drewnianych kościółków tak hojnie wyposażonych w ołtarze, jak gieczniński. Łącznie z dostosowanym do współczesnej liturgii, jest ich aż sześć. Ołtarz główny przyciąga wzrok dzięki oryginalnemu rozwiązaniu architektonicznemu. Jest obramowany po bokach bramkami, czyli wejściami dla kapłana i ministrantów. Bramki zwieńczone są postaciami apostołów. Po lewej stoi św. Piotr, po prawej św. Paweł. Stary to ołtarz. Podobnie, jak pozostałe, wykonany został z drewna w stylu barokowym i pochodzi z około 1720 roku.

Zdobia go dwa, nałożone na siebie obrazy. Wmontowany w ołtarz na stałe z drugiej połowy XVIII wieku, przedstawia Matkę Boską okrytą metalową szatą. Madonna przedstawiona w półpostaci, na lewym ramieniu trzyma Jezusa, który wznosi prawą rękę w geście błogosławienia. Głowy Matki i Syna przykrywają ażurowe korony. Wokół postaci na purpurowym tle aureola z gwiazd. Towarzyszący mi ks. proboszcz Kazimierz Malcer znika za ołtarzem i porusza dźwignią, a w prostopadłej ramie ukazuje się nowa scena z opuszczającego się obrazu. Przedstawia teraz Chrystusa, który, adorowany przez dostojników kościelnych, błogosławi zgromadzony przed Nim tłum świętych. To właśnie oni — Wszyscy Święci są patronami parafii Gieczno.

Ołtarz główny jest najokazalszy. Nastawa z obrazem flankowana jest z każdego boku parami korynckich kolumn. Na głowicach wspiera się bogato profilowany gzyms, na którego narożach stoją wazy z sercami gorejącymi.

Ołtarz w przerwanym łuku eliptycznym wieńczy gołębnica, umieszczona w glorii złotych promieni. Na mense ołtarza para złożonych aniołków strzeże z boków kielicha z hostiami, zamkniętego w tabernakulum, na którym spoczywa Baranek Boży.

Pozostałe ołtarze w prezbiterium posiadają identyczną architekturę. Pojedyncze kolumny korynckie, wyrastające z postumentów zdobnych w płyciny, wspierają profilowany na narożach gzyms z parą serc gorejących. Powyżej, w przerwie półkolistego szczytu, patrzy

na nas Oko Boże, otoczone aureolą. Boki nastawy tych, jak i pozostałych ołtarzy, zdobione są snycerskim złożonym ornamentem z wici roślinnej.

W lewym ołtarzu prostokątną ramę wypełnia barokowy krucyfiks z XVIII wieku. Nastawę prawego zdobi, oprawiony w prostokątną, niezwykle bogato rzeźbioną ramę, obraz św. Rocha. Malowidło to przysłonięto współczesnym obrazem Chrystusa błogosławiącego.

Opuszczamy prezbiterium i widzimy usytuowany przed nawą współczesny zestaw ołtarzowy. Składa się on z mense stanowiącej blat czworonożnego stołu, krzyża procesyjnego, stojącego między dwoma świecznikami, i mównicy. Jakże on jest on prosty, a nawet ubogi w porównaniu z lśniącymi od złocen barokowymi ołtarzami w tle.

Hojną rękę miał fundator kościoła. Mamy więc w przejściu między nawą a prezbiterium, ustawione ukośnie, dwa następne ołtarze. Ramę prawego wypełnia malowidło olejne na płótnie, poświęcone św. Annie Samotrzcę. Obraz przedstawia Matkę Boską, siedzącą z Dzieciątkiem na kolanach obok św. Anny.

Ołtarz w lewej nawie ma szczególnie znaczenie dla kościoła w Giecznie. Jest bowiem przeznaczony dla dwóch patronów świątyni — św. Stanisława Kostki i św. Jakuba. Ponieważ ołtarz ten nie posiada, tak, jak główny, dźwigni umożliwiającej podnoszenie jednego z obrazów, tutaj są one przemiennie na pewien czas montowane w nastawę.

Na szczególną uwagę zasługuje obraz z około 1720 roku, przedstawiający komunię św. Stanisława Kostki. Przywieziony z Rzymu przez Zandriona Maszkowskiego, ówczesnego właściciela Gieczna, zasłynął w bliższej i dalszej okolicy z cudów i łask. Z zapisów, w przechowywanej w plebanii księdze, wynika, że doznawali ich zarówno maluczcy, jak i wielmożni, a również i wielebni. Między innymi „Imć Łukasz Augustynowicz Pleban Modliński w malignie ciężkim będący...”

Przyjeżdżali wówczas do Gieczna cierpiący przede wszystkim na „paraliże”, a nawet kalecy, którzy „...na mszę dali, spowiedź odbyli, krzyżem przed św. Stanisławem Kostką leżeli,

po komunii i mszy skończonej, kule zawiesiwszy, zdrowi z kościoła wyszli”.

Do tutejszego kościoła zawitał także wojewoda płocki F. Żatuski, który „...westchnął, votum oddał, zdrów został”. Hojnie składanych wot było aż tyle, że pokrywały niemal cały obraz. Kult związany z obrazem utrzymywał się do XX wieku.

Dziś odsłonięte od wot malowidło ukazuje św. Stanisława Kostkę z dłońmi złożonymi w geście modlitewnym, któremu jeden z dwóch aniołów podaje hostię. Święty okryty jest sukienką częściowo złożoną, wykonaną z trybowanego metalu i misternie zdobioną przez rytownika w motywy roślinne.

Drugi obraz tego ołtarza przedstawia św. Jakuba, patrona poprzedniego kościoła, który tu stał co najmniej od 1437 roku. Malowidło olejne na płótnie utrzymane w ciemnej tonacji pokazuje nam świętego apostoła, patrona pielgrzymów, wędrującego gościńcem. Okryty brązowym płaszczem wspiera się na długiej, pielgrzymiej lasce z przywieszoną do niej małą sakwą podróżną.

We wrześniu 1995 r. została odsłonięta tablica z brązu, ofiarowana przez młodzież parafii Gieczno „Żołnierzom Armii Krajowej w hołdzie za niezłomność”. Trzeba bowiem wiedzieć, że w samej wsi Gieczno działała placówka AK, a w całej Gminie Rogóźno Komenda Rejonu o kryptonimie „Zakręt”, która prowadziła ożywione działania wywiadowcze, propagandowe i przerzutowe przez bliską granicę z Generalną Gubernią.

Tablica oddająca hołd żołnierzom podziemia chlubnie świadczy o patriotycznej postawie Rady i Zarządu Gminy Zgierz, i miejscowej społeczności.

Szkoda, że zabrakło, jak dotąd, obywatelskiej inicjatywy w odniesieniu do 157 żołnierzy Wojska Polskiego z 55 i 70 p.p., którzy walcząc we wrześniu 1939 r. z hitlerowskim najeźdźcą o tę ziemię, polegli i zostali pochowani na tutejszym cmentarzu parafialnym.

Ekshumowani do Łęczycy z powodu zaniedbania ich mogił, zniknęli za kilka lat bez śladu z pamięci parafian Gieczna.

Stanisław Frątczak

Z prac Rady Miasta. Zgierz 2000 obniża podatki

Budżet na rok 1997

— „Tegoroczny budżet nie odpowiada, ze względu na drastyczne podwyżki stawek podatku od nieruchomości, środków transportu i stawek opłaty targowej, oczekiwaniom mieszkańców Zgierza. Jednak przy pewnych poprawkach można go ulepszyć” — zadeklarował w imieniu Klubu Radnych Zgierz 2000 przewodniczący klubu Krzysztof Kwiatkowski.

Rada zaakceptowała wniosek zgłoszony przez radnego Marka Matuszewskiego z Klubu Radnych Zgierz 2000 i poparty przez Komisję Gospodarki Komunalnej, ustalający wysokość podatku od nieruchomości, płaconego przez właścicieli budynków mieszkalnych w wysokości 0,22 zł od 1 m powierzchni użytkowej. Zarząd Miasta proponował 0,28 zł z m².

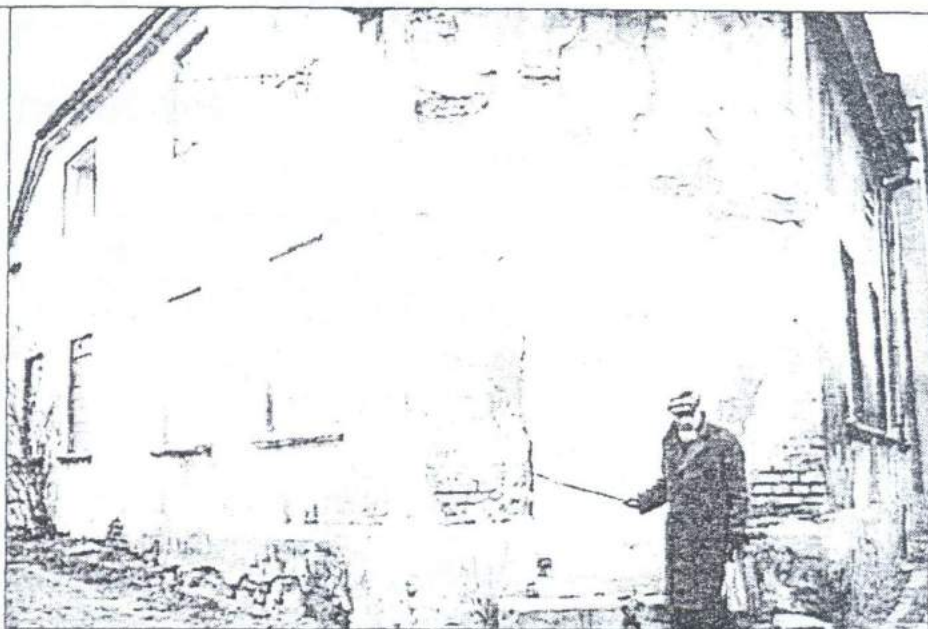
Osoby prowadzące działalność gospodarczą zapłacą od m² powierzchni wykorzystywanej w tym celu 10,34 zł. Właściciele pozostałych budynków zapłacą 3,44 zł za m².

Właściciele psów zapłacą za swoje czworonogi maksymalną stawkę określoną ustawą, czyli 22 zł za rok.

Bilety miejskiej komunikacji publicznej z dniem 1 września 97 r. będą kosztować: — jednorazowe na liniach dziennych — 0,90 zł, ulgowe — 0,45 zł.

Stawki podatków od środków transportu będą wynosiły: od motorowerów — 11 zł, od motocykli do 50 m³ włącznie — 22 zł, powyżej 50 cm do 350 cm — 36 zł; od motocykli powyżej 350 cm — 165 zł.

Od samochodów osobowych: do 900 cm³ — 58 zł; powyżej 900 cm³ do 1300



Zasoby komunalne wymagają stałych nakładów.

cm — 108 zł, powyżej 1300 cm³ do 1500 cm³ — 137 zł, powyżej 1500 cm³ do 1600 cm³ — 216 zł, powyżej 1600 cm³ do 1800 cm³ — 338 zł, powyżej 1800 cm³ do 2000 cm³ — 569 zł, powyżej 2000 cm³ do 2500 cm³ — 878 zł.

Cały budżet Miasta Zgierz na rok 1997 w sferze zarówno dochodów, jak i wydatków, zamyka się kwotą 52.345.013 NPL.

Radnych poruszyła, omawiana w wolnych wnioskach, sytuacja w spółce komunikacyjnej „Markab”, obsługującej komunikację na terenie Zgierza, a której udziałowcem jest Miasto. W przedsiębiorstwie panuje konflikt, angażujący pracowników i kierownictwo.

Radny Krzysztof Kwiatkowski zapelował do Zarządu Miasta, udziałowca spółki, o interwencję w tej spr-

wie. Rada Miasta podjęła uchwałę, w której czytamy m.in., że zobowiązuje się Zarząd Miasta Zgierz, aby jeszcze w styczniu 1997 r. wyjaśnił okoliczności konfliktu pracowniczego powstałego w spółce komunikacyjnej z udziałem Miasta.

Jeśli rozwiązanie konfliktu przedstawione przez Zarząd Miasta Zgierz nie będzie zadowalać pracowników, to radni będą głosować w sprawie takiego projektu uchwały: „Rada Miasta Zgierz w planie swojej pracy na miesiąc luty 1997 r. wpisuje punkt Ocena funkcjonowania Spółki „Markab” ze szczególnym uwzględnieniem polityki finansowej i kadrowej”.

Krzysztof Kwiatkowski

TYGODNIK POLITYCZNY

CZYTAJ I MYŚL

NOWE PAŃSTWO

Sprzedam
FIATA RITMO 105 TC,
rok produkcji 1983,
stan dobry,
tel. 16 - 50 - 40
po godz. 16.00

JURAJSKA WODA MINERALNA

Woda Mineralna PULS to najczystsza woda z jurajskich złóż, wypływająca samoczynnie z odwiertu o głębokości 270 m położonego w miejscowości Wypychów, na terenie chronionych obszarów przeznaczonych pod kompleksy balneologiczne.

WODA PULS

Zawiera naturalny fluor.

Jest unikalna ze względu na obecność:

Fluoru (F) - 1,15 mg/l

Magnezu (Mg) - 19,21 mg/l

Potasu (K) - 5,0 mg/l

kationów:

wapniowych - 52,5 mg/l

sodowych - 300 mg/l

anionów:

chlorkowych - 441,75 mg/l

wodoro-węglanowych - 229,0 mg/l



Producent: EKO-PULS sp.z o.o

95-046 GIECZNO

ul. Główna 21

tel: (0-42) 17 83 87

NIEZASTĄPIONA W PROFILAKTYCE
STOMATOLOGICZNEJ I KARDIOLOGICZNEJ

Prezes EKO-PULS sp. z o.o. w Giecznie Tadeusz Rydz:

Niezwykła i zdrowa woda

„Nasza woda jest niezwykła ze względu na skład i smak. Chodzą o niej legendy. Ogromnym szczęściem jest, że właśnie w tej części Polski ją odkryliśmy i znaleźliśmy. Jest to dar natury, niezależny od nas, i to jest bardzo cenną sprawą.

W naszym asortymencie obok wody mineralnej są napoje słodkie, produkowane na bazie tej wody, z przeznaczeniem dla dzieci i dorosłych, którzy niekoniecznie lubią pić samą wodę mineralną.

Naszą wodę pić powinni wszyscy. Zawiera ona powyżej 1000 miligramów minerałów w litrze wody, m.in. magnez, potas, wapń i fluor. Głównym naszym zadaniem jest propagować ją jako wodę mineralną.

Uważam, że przede wszystkim

mieszkańcy Łodzi i okolic powinni mieć możliwość jej picia. Chcemy im ją stworzyć ze względu na choroby układu krążenia i trawiennego, i profilaktykę w stomatologii.

Chcemy sprzedawać wodę w dwóch formach: z bardziej przystępną ceną i w formie bardziej komercyjnej, w butelce jednorazowej, dla gastronomii i na przyjęcia.

Firma zabiega o zgodę na umieszczanie znaku Uzdrawiska Polskie na etykietach. Będzie to bardziej przekonującym znakiem wartości zdrowotnych wody.

Nasza woda zaczyna sobie wyrabiać markę i być poszukiwana. Coraz bardziej ludziom smakuje i coraz więcej ich ją właśnie sobie wybiera.

Produkujemy obecnie wodę mineralną, oranżadę, wodę pomarańczową i cytrynową. W 97 r. zaczniemy produkcję toników i mandarynki. Koncentraty używane do napojów wyprodukowały najlepsze firmy zachodnie. Chcemy dostarczać na rynek wody o wysokiej jakości.

Naszą wodą interesują się też osoby z zagranicy, które rozmawiają z nami o możliwościach eksportu. Ale eksport wody to dla nas następny krok. Przede wszystkim mamy zapewnić naszą wodę mieszkańcom Łodzi i jej okolic. ”

Opracował:

Tomasz Soldenhoff

Bank Spółdzielczy w Zgierzu — — solidnym partnerem!



Pani dyrektor, Elżbieta Zytek

Szanowni Czytelnicy!
Jako pierwszą informację w Nowym 1997 Roku, dotyczącą działalności naszego Banku, pragnę przekazać Państwu, iż wg dziennika „Rzeczpospolita” z dnia 13.12.1996 r. (nr 290, strona 18), w rankingu banków spółdzielczych sporządzonym według wielkości kapitałów na koniec 1995 r., Bank Spółdzielczy w Zgierzu zajął 69 miejsce wśród ponad 1500

banków spółdzielczych funkcjonujących w Polsce.

Przypominam, że w takim samym rankingu sporządzonym wg danych na koniec 1994 r. zajęliśmy 71 miejsce. W naszym banku zrzeszającym, czyli Banku Unii Gospodarczej SA w Warszawie, sporządzany jest comiesięczny ranking banków. Ocenie i porównaniu poddawane są różnorodne wskaźniki finansowe 104 banków spółdzielczych zrzeszonych w BUG SA, takie, jak płynność, rentowność kapitału, współczynnik wypłacalności, udział kredytów w sumie bilansowej i wiele innych.

W rankingu tym, sporządzonym na podstawie danych finansowych z 30 listopada 1996 r., który otrzymaliśmy kilka dni temu, Bank Spółdzielczy w Zgierzu zajął 8 miejsce wśród 104 banków zrzeszonych w BUG SA. Wyniki obu tych rankingów są niewątpliwie powodem do radości i satysfakcji dla organów samorządowych Banku, jego kierownictwa i pracowników.

Informacje te przekazuję Państwu nie po to, aby się chwalić (choć jest to przecież powód do dumy), ale przede wszystkim dlatego, że są one kolejnym potwierdzeniem dobrej kondycji Banku Spółdzielczego w Zgierzu. Zależy nam na tym, aby wszyscy Klienci, którzy obdarzyli nas zaufaniem i złożyli w naszym Banku swoje oszczędności, wiedzieli, iż są one bezpieczne. Są one też ważne dla tych osób, które w przyszłości zamierzają nawiązać współpracę z naszym Bankiem.

Koniec starego i początek nowego roku był dla pracowników naszego Banku okresem wyjątkowej pracy. Jak co roku, należało wykonać mnóstwo skomplikowanych operacji związanych z zamknięciem roku, a dodatkowo, podobnie jak inne banki, zobowiązani byliśmy do wprowadzenia nowego planu kont, stosownie do Zarządzenia Prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Operacja ta wykonywana była po raz pierwszy, a więc nie mieliśmy żadnych doświadczeń w tym zakresie. W naszej ocenie zmiana planu kont przebiegła w naszym Banku dość sprawnie i chyba nie była zbyt uciążliwa dla Klientów. Aby umożliwić przeprowadzenie tej zmiany, Bank nie obsługiwał

Klientów w dniu 2 stycznia, w tym dniu były jedynie wypłacane zasiłki dla bezrobotnych.

Natomiast w dniu 3 stycznia br. Klienci już byli obsługiwani. Wraz z obowiązkiem zmiany planu kont, Narodowy Bank Polski wprowadził z dniem 1 stycznia nową numerację jednostek organizacyjnych banków. Oznacza to, iż uległy zmianie numery kont wszystkich banków.

* * *

Nowe numery naszego Banku to:

- Bank Spółdzielczy w Zgierzu, ul. Komuny Paryskiej 27 i Ekspozytura Banku w Łodzi, przy ul. Pojezierskiej 90

17001072 - 87830004

- I Oddział Banku w Zgierzu, przy ul. Paręczewskiej 21
17001072 - 87831014.

Pragnę Państwa uspokoić, że przez cały rok 1997 będą realizowane dokumenty i czekki zawierające stare numery banków. Bank będzie sukcesywnie dokonywał zmian kont w książeczkach czekowych Klientów, wykorzystując ich pobyt w Banku.

Aby umożliwić Państwu zapoznanie się z nowo wprowadzonymi numerami banków, na sali operacyjnej Banku została umieszczona informacja o „starych” i odpowiadających im nowych numerach kont banków, która jest dostępna dla wszystkich klientów.

W razie potrzeby, pracownicy Banku udzielą Państwu pomocy przy odszukiwaniu potrzebnej informacji.

Zmiany, o których wspomniałam, w najmniejszy sposób nie spowolniły tempa pracy Banku, nie zahamowały przyznawania kredytów, ani świadczenia innych usług bankowych.

* * *

Pragnę przypomnieć, że oferta kredytowa naszego Banku zawiera: kredyty obrotowe i inwestycyjne dla rolników, kredyty rolnicze z dopłatami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, kredyty obrotowe i inwestycyjne dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, kredyty o charakterze konsumpcyjnym: gotówkowe, ratalne oraz dla posiadaczy ROR.

Oferujemy też Państwu: prowadzenie rachunków bieżących, rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych, lokaty terminowe 2, 3, 6, 9, 12 i 24-miesięczne oraz lokaty rentierskie z możliwością comiesięcznego pobierania odsetek.

Zyczymy Państwu udanych transakcji i przeprowadzonych za pośrednictwem naszego Banku w 1997 roku i zapraszamy do naszych placówek:

w Zgierzu, przy ul. Komuny Paryskiej 27, tel: 16-66-00,

w Zgierzu, przy ul. Paręczewskiej 21, tel: 16-36-53,

w Łodzi, przy ul. Pojezierskiej 90, tel: 40-70-16.

**BANK SPÓŁDZIELCZY W ZGIERZU TO PAŃSTWA
SOLIDNY PARTNER!**

mgr inż. Elżbieta Zytek
Dyrektor

Banku Spółdzielczego w Zgierzu

Zakład budowlany
Pietrzak w Rosanowie
składa swoim Klientom najlepsze
życzenia w NOWYM ROKU!

PRACOWNIA PROJEKTOWA
przy Urzędzie Gminy Zgierz
Zgierz, ul. Łęczycka 4
pok 33 tel 16 - 41 - 77
ZAPRASZA INWESTORÓW



pn. - pt. 10 - 18
sob. 10 - 14
tel. 16 27 33

Wywoływanie
filmów i odbitki
reportaże z uroczystości

FOTOLAND

ZGIERZ, Stary Rynek 10

ZAPRASZAMY !!

"FOTO - OPTYKA"

Zgierz, Stary Rynek 10
Zaprasza w pon.-pt. g. 10-18 w soboty g. 10-14 po:
aparaty i sprzęt foto, filmy, albumy i ramki do zdjęć,
kasety audio, video i do kamer, baterie, wyroby ze srebra

Zakupione filmy
wywołujemy bezpłatnie!

Największy w Zgierzu wybór klocków LEGO.

Konkurs "LEGO"
Atrakcyjne nagrody. Szczegóły w sklepie.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Sklepy mięsno - wędliniarskie i art. spożywczych

"MIEKS"

przy ul. Piłsudskiego 44 i Piątkowskiej 40

OFERUJĄ:

- najwyższej jakości wyroby wędliniarskie
- świeże mięso: drób i jego elementy, cielęcina, wołowina, wieprzowina
- pieczywo

Miła obsługa. Zapraszamy.

IV Zimowy Bal 1 lutego o godz. 21⁰⁰
w budynku SP nr 2 w Zgierzu.

Zapewniamy:
Dobrą muzykę
Miłą atmosferę
Domowe jedzenie

Cena zaproszenia
100 zł od pary.

Zakup zaproszeń i wszelkie
informacje pod nr 16 27 67

Sprzedam fiata 125p, karoseria
1988 r., skrzynia 5- biegowa,
tel. 16 - 72 - 93.

Sprzedam wyposażenie sklepu
spożywczego stan bardzo dobry,
Władysławów 34.
Tel. 16 - 39 - 74.



P. U. P. „CERDOM”

Autoryzowany Przdstawiciel

ZZPC "Opoczno"

Oferuje:

- ✓ płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- ✓ płytki mrozoodporne krajowe i zagraniczne

ponadto:

- kleje i masy do fugowania firm "Atlas" i "Ceresit"
- sanitariaty, wanny, brodziki, kabiny, baterie
- cegłę szamotową do kominków i szamot
- listwy wykończeniowe do płytek, boazerię panelową i PCV
- okapy, zawory kulowe, gwoździe, kołki rozporowe, pędzle, farby, szczotki itp.

- ☞ ceny det. płytek w gatunku I są niższe o 7% od ceny producenta
- ☞ ceny det. płytek w gatunku II i III - na poziomie cen producenta

Sprzedaż ratalna. Zapraszamy.

1. Zgierz, ul. Dąbrowskiego 19 tel. 19 01 54
2. Łódź, ul. Piotrkowska 255 tel. 51 10 88
3. Łódź, ul. Lutomska 69 tel. 37 44 90

ZAKŁAD USŁUG STOLARSKICH

Lech Baczyński

- zabudowa wnętrz systemem szaf z drzwiami przesuwanymi od podłogi do sufitu
- nowoczesne meble kuchenne na zamówienie
- panele podłogowe - estetyka i wytrzymałość użytkowa
- przeróbki, naprawa i unowocześnianie używanych mebli

tel. 16 83 74

GMINNY ZAKŁAD DIAGNOSTYKI I MECHANIKI

tel. 17-82-53

POJAZDOWEJ

Dąbrówka Wielka
ul. Kościelna 6

Wykonuje usługi w zakresie:

- badań technicznych: motocykli, samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników i przyczep samochodowych
 - diagnostyki silnika i podwozia
 - napraw bieżących wszystkich marek pojazdów
- Usługi wykonujemy szybko i tanio!*

Zakład czynny:

pon. 8 - 20
wfo.- pt. 8 - 18
sob. prac. 8 - 13

Realne marzenia



Pracuję zawodowo i mam wiele obowiązków, ale nie martwię się, czy moje rachunki są systematycznie i terminowo płacone. Nie obawiam się kradzieży, ponieważ nie muszę nosić przy sobie dużej ilości gotówki. Stać mnie na wszystkie ważne domowe wydatki. Mogę zadbać o siebie i spędzać więcej czasu z rodziną.

Założyłam **Konto Osobiste** w Powszechnym Banku Gospodarczym.

I jeszcze mam szansę wygrać samochód - Daewoo Nexia.*



 **PBG dla rodziny**

* Zapraszamy do naszych placówek:
Zgierz, ul. Długa 59, tel. 16 39 82
Zgierz, ZP Boruta, ul. Struga 30, tel. 16 20 34
Zgierz, ul. Galczyńskiego 31, tel. 17 62 61
Głowno, ul. Fabryczna 1, tel. 19 46 44
Ozorków, ul. Nowe Miasto 3, tel. 18 96 60
Łódź, Teofil, ul. Aleksandrowska 38, tel. 52 72 10
oraz tel. 0-800-69996 - połączenie na koszt Banku

Nowe Łagiewniki

Sama nazwa Łagiewniki jest trochę myląca. Większość z nas kojarzy ją z klasztorem. Sam klasztor i najbliższe mu tereny dawnych Łagiewnik leżą dziś w gminie, która nazywa się Łódź. Można by się więc zastanawiać, skąd w gminie zgierskiej jakieś „Łagiewniki”. Pewną wskazówką jest przymiotnik „Nowe”. Ponieważ jednak w dalekiej przeszłości jedne i drugie stanowiły całość, przypomnijmy te najstarsze dzieje.

Łagiew, łagiewka, łagwica — było to naczynie podróżne do napoju — z drzewa, skóry lub metalu. Rzemieślnik, który je wyrabiał, zwał się łagiewnik, a zamieszkiwał oczywiście w Łagiewnikach. Inna wersja mówi, że określenie „Łagiewniki” odnosiło się do miejsca zamieszkiwanego przez służebników dworu książęcego — piwowarów i miodowarów, którzy towarzysząc księciu w podróżach przechowywali te napoje w łagwiach. Jakby nie było, nazwa jest jedną z najstarszych na tym terenie. Łagiewniki wraz ze Skotnikami były najprawdopodobniej wsiami służebnymi zgierskiego gródka. Związki ze Zgierzem były dość długie, bo dopiero w 1902 r. przestały należeć do zgierskiej parafii.

Łagiewniki jako własność prywatna pojawiają się w roku 1400. W roku 1576 są własnością Jana Łagiewnickiego. Zniszczone w czasie wojen szwedzkich w 1669 r., były od połowy XVII w. własnością Jerzego z Bełdowa Bełdowskiego herbu Jastrzębiec (podsędka łęczyckiego). Należały do niego wówczas nast. miejscowości: Łagiewniki i Skotniki oraz Koźle,

Moskule, Klęk, Modrzewie, a także Parzęczew, Miesięcin, Jagodnica i Zabieźki. W dobrach tych istniała pańszczyzna.

W 1669 r. córkę Bełdowskiego, Zuzannę poślubił Samuel z Żelaznej — Żelewski. Zuzanna otrzymała w posagu Łagiewniki, Modrzewie i Skotniki. To właśnie Żelewscy sprowadzili tu franciszkanów, ale to... już inna historia i inna gmina.

W drugiej połowie XVIII w. właścicielem dóbr łagiewnickich był Antoni Karnkowski, ostatni kasztelan konarsko — kujawski. W roku 1853 spadkobiercą tych dóbr został August Zawisza, syn Marii Zawiszy z Karnkowskich. To on około 1864 r. na terenie po wyrąbanym lesie założył kolonię czynszową nazwaną Łagiewniki Nowe. Dzieje dzisiejszych Nowych Łagiewnik to zaledwie ok. 130 lat. Jest to więc wbrew nazwie jedna z młodszych wsi w gminie.

Trzeba przyznać, że myląca może być nazwa części tego sołectwa — Łagiewniki Stare. Być może nazwa ta ma związek z nieistniejącą dziś cegielnią. Co prawda raz ta cegielnia, czyli Cegielnisko, wymieniane jest przy Łagiewnikach Małych (dziś w Łodzi), ale inne źródła lokalizują ją właśnie w Łagiewnikach Nowych. Jeszcze na carskiej mapie z lat 70. XIX w. figurują tylko Łagiewniki Nowe. Być może, że stara osada przy cegielni (też jednak z połowy XIX w.) z czasem przybrała nazwę Łagiewnik Starych.

W 1884 r. wieś Łagiewniki Nowe liczyła 22 domy, 225 mieszkańców i 353 morgi rozległości, a Stare 9 do-

mów, 232 mieszkańców i 53 morgi. Te duże ilości mieszkańców łączyły się najprawdopodobniej z ogromnym (w tym czasie) i chłonnym rynkiem pracy, jakim był Zgierz oraz z rynkiem pracy w samych Łagiewnikach. W 1866 r. były tu szkoła, młyn wodny, gorzelnia i wykończalnia (apretura) sukna i kor-tów.

Dzisiejsze Łagiewniki Nowe wraz z Parcelą i Starymi wyróżnia może większa intensywność budownictwa. Ciekawostką jest granica między Łodzią i gminą Zgierz. Biegnie bodajże lewą stroną drogi ze Zgierza i dlatego, ponieważ po przeciwnej stronie jest Łódź, chyba ulica ta nosi nazwę łódzka „Okólna”. W ten sposób posesje gminy zgierskiej numerowane są w nawiązaniu do ulicy gminy łódzkiej. Rzadki przypadek.

Należy wspomnieć też o kompleksie stawów rybnych zwanych popularnie „Piętnastkami”. Z tego, co wiem, nazwa pochodzi od wcześniejszej, niż obecna, ich liczby. Może ktoś to wyjaśni? Widzę codziennie w letnie, upalne dni tłumy zgierzan (i łodźan), zwłaszcza młodzieży i dzieci, wędrujących nad wodę. Od mostu na Bzurze idą bardzo ruchliwą ulicą. Oj, przydałyby się chodnik i ścieżka rowerowa. A gdy pomyślę, że mogłyby tam powstać ośrodek turystyczny z prawdziwego zdarzenia i jeszcze możnaby na tym zarobić, to zazdroszczę takich możliwości władzom gminnym. Do zobaczenia w restauracji „Pod Złotą Rybką” nad porcją lina w śmietanie.

Maciej Wierzbowski

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Pismo wydawane przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 220, fax: 16-03-27 i 16-45-54.

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (red. prowadzący, korekta), Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska & Grzegorz Barylski.

Druk: RED-Action ®; nakład 3500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.